Wydanie poranne.

**Przedpłata.**
na „Głos Narodu" wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

# GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

**Przedpłata.**
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70 W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.



**Nr. 10** — **Kraków, Sobota dnia 10 Stycznia 1903** — **Rok XI.**

## Od Wydawnictwa.

**Dla nowo przystępujących Prenumeratorów przeznaczamy jako premje bezpłatne:**

**„Współwinni"** Hektora Malot.
Początki powieści **„W obronie prawdy"** Józefa Rogosza.
**„Zbrodnia w Kerguen"** Cauvaina.
**„Zięć firmy L. Feinband & Comp."** Jana Mieroszewicza — i
**„Tajemnice Baskerville'ów"** Conon Doyle.

Prenumeratorzy kwartalni mają prawo do żądania wszystkich tych powieści. — Prenumeratorzy miesięczni mogą wybrać jedną z wyż wymienionych powieści.

Na porto każdej powieści prosimy dołączyć 40 halerzy.

Oprócz tego może być zamawiana przez naszą Administrację II tomowa powieść **„Marzyciele"** Józefa Rogosza za 1 kor. 50 hal.

Celem uregulowania nakładu i uniknięcia przerwy w wysyłce Dziennika, co przy noworocznym nawale pracy łatwo zdarzyć by się mogło — **prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty** — która wynosi:

na prowincji

| | | |
|---|---|---|
| **miesięcznie z opłatą porto** | . . . | 2 k. 70 h. |
| **kwartalnie** „ „ | . . . | 8 „ — |
| **rocznie** „ „ | . . . | 32 „ — |

## Nasz socjalizm.

I. Narady naszej międzynarodówki, które się odbywały przez dwa dni w Przemyślu, rzuciły dość ciekawe światło na stosunki i organizację socjalizmu, nazywającego się polskim. Przedewszystkiem ze wszystkich przemówień przywódców i szeregowców wynikało przeświadczenie, że propaganda socjalistyczna wśród proletarjatu miejskiego doszła już do zenitu, a właściwie od dłuższego czasu już się nie posuwa dalej, to też „partja" postanowiła z całem wytężeniem rzucić się na agitację wśród włościan i tam szukać nowych stronników. Pretekstu dostarczają socjalistom strejki rolne, których narodowo-politycznego charakteru nie chcą uznać wbrew wszelkiej oczywistości. Zanim jednak przedstawimy tę stronę socjalistycznego wiecu, chcemy zwrócić uwagę na inny jego nader charakterystyczny epizod.

* * *

Oto na pierwszy plan wysunęli się tam, jak należało oczekiwać — Żydzi, a „towarzysz" Salamander uderzył w płomiennych wyrazach na frakcję socjalistyczną w parlamencie za to, że nie ujęła się za „prześladowanymi" (!!) w Rumunji Żydami. Salamandra poparł „towarzysz" Schlechter, a p. Daszyński musiał się uniewinniać i przepraszać. „Frakcja — mówił — zajmowała się bardzo szczerze sprawą prześladowań Żydów w Rumunji, niestety — nie dało się nic zrobić".

Dla żydów rumuńskich rzekomo prześladowanych, mają „polscy" socjaliści zawsze gotową pomoc, nigdy jednak nie słyszeliśmy, aby choćby probowali ujmować się za dnchowieństwem polskiem w Rosji i Niemczech, które tyle rzeczywistego dotkliwego ucisku znosi dla sprawy narodowej, albo nawet za młodzieżą polską pędzoną w rekruty i na Sybir, lub, jak w Prusach, pokutującą w więzieniach za naukę polskiego języka.

* * *

Wprowadzono również na porządek dzienny wiecu inną sprawę czysto żydowską, która nie pozostaje nawet w odległym związku z kollektywizmem, ani z rewolucją socjalną. „Towarzysz" Menkes groźnie zainterpelował p. Daszyńskiego, czy prawdą jest, że oświadczył się za bezwzględnym spoczynkiem niedzielnym także dla żydowskich kupców?

Czytelnicy nasi wiedzą o co żydom chodzi. Chcą oni poprostu zmusić całą chrześcijańską Galicję do obchodzenia szabasu zamiast niedzieli. Ustawa proponuje sroczynek dla handlu na niedzielę; żydzi, zwłaszcza „prawowierni", obchodzą szabas i żądają dlatego, aby dla Galicji zrobiono wyjątek, by w naszym kraju dozwolony był handel w niedzielę! Żądanie to gorąco popierają socjaliści.

Z jakich powodów? Wszak w gruncie rzeczy postulat żydowski jest czysto „klerykalny", bo obchodząc szabas dogadzają żydzi swoim religijnym tradycjom. Dlaczegoż więc socjaliści stali się obrońcami religijnych żydowskich tradycyj? Czy one wynikają z socjalistycznego programu? Bynajmniej! ale u nas partja socjalistyczna nie miałaby żadnego znaczenia i żadnej przyszłości, gdyby jej nie popierali żydzi swojemi głosami, wpływami i pieniędzmi. Żydzi znowu nie łączą się wcale z socjalistami z zasady, z głębokiego przekonania, z wiary w rewolucję socjalną, ale dlatego bo w socjalizmie widzą najlepszą broń przeciwko chrześcijańskim społeczeństwom, widzą w nim pierwiastek rozkładowy, który toruje drogę ich zamysłom i ich panowaniu.

Zawisłość socjalizmu od żydów ma jednakże tę dobrą stronę, że zamyka socjalistycznej agitacji dostęp do naszego ludu wiejskiego, a nawet do kół rękodzielniczych w miastach naszych, a zarazem niweczy wpływ nawet tych części socjalistycznego naukowego programu, którym jako wynikającym z ogólnej społecznej ewolucji, nie można odmówić pewnego nzasadnienia.

* * *

Nie trzeba nawet dodawać, że p. Daszyński gwałtownie zaprzeczył pogłosce. o której wspomniał towarzysz Menkes, twierdząc, że była ona „nikczemną intrygą żydowskiej burżuazji". Chcielibyśmy widzieć żydowską burżuazję, któraby chciała intrygować przeciwko p. Daszyńskiemu i socjalistom.

## Wolf przy robocie.

Wolf organizuje stronnictwo. — Jego powodzenie. — Osamotnienie Schönerera. — Obawy szenererowców. — Rozbicie stronnictwa ludowego niemieckiego. — Tylko prawica pamięta o państwie.

**Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:**

Karol Herman Wolf organizuje nowe stronnictwo narodowe niemieckie, organizuje z właściwym sobie ferworem i furorem...

Mało kto przypuszczał przed rokiem możliwość takiego zmartwychpowstania politycznego. Schönerer i jego zarozumiali i bezmyślni giermkowie, jak dr Schalk, Iro, Stein sądzili, że wyrzuciwszy Wolfa ze stronnictwa i zmusiwszy go do złożenia obu mandatów parlamentarnego i sejmowego, pozbyli się raz na zawsze niebezpiecznego i niewygodnego przeciwnika. Takie mniemanie dowodzi, że i Schönerer i jego podkomendni są złymi znawcami charakteru ludzkiego; że nie wystudjowali nawet należycie indywidualności Wolfa, z którym żyli przez szereg lat; że nie spostrzegli najwybitniejszego znamienia natury Wolfa, to jest elastyczności jego umysłu i charakteru, elastyczności, która już niejednokrotnie pozwoliła mu podnieść się po upadku ponownie i utrzymać na arenie publicznej.

Za taką omyłkę zapłaci Schönerer, zapłacą ci posłowie wszechniemieccy, którzy przy nim zostaną, utratą mandatów podczas następnych wyborów. Wytrwa przecież przy Schönererze garść niewielka posłów, zostaną tylko ci, którzy nie mogą zdezerterować, gdyż posunęli się za daleko w napaściach na Wolfa.

A więc zostanie dr Schalk, któremu się robi niewymownie głupio na myśl, iż tak źle obliczył szanse karjery; zostanie cukiernik Iro, który żyje z pensji 1200 guldenów, płaconej mu przez Schönerera za redagowanie czasopisma „Unverfälschte deutsche Worte"; zostanie Rudolf Berger, któremu zrobiono zarzut przekupywania sekretarza prywatnego Wolfa; zostanie ów Franko Stein, który, wybrany przez lewicę niemiecką, przez stronnictwo obecnie ministerjalne, do delegacji w 1902 r., wyszedł z sali przed wzniesieniem okrzyku na cześć monarchy. Lecz inni posłowie wszechniemieccy albo już przeszli na stronę Wolfa albo lada miesiąc to uczynią. Chcą ratować mandat. A taką asekurację mandatu może im dać jedynie Wolf, ruchliwy, bezwzględny w wyborze środków, komedjant, umiejący oddziaływać na tłumy...

* * *

Powodzenie polityczne Wolfa wyciśnie piętno na układzie stosunków parlamentarnych.

Przedewszystkiem będzie hamulcem na wybryki Schönerera i jego giermków. Ta szlachetna kompanja niczego się teraz tak nie boi, jak rozwiązania Izby poselskiej. Dlatego też Schönerer będzie się zachowywał cicho, czy to na wypadek nadania Czechom ustępstw politycznych, czy też na wypadek zaostrzenia regulaminu obrad Izby.

Zgodził się na wszystko, byle tylko nie być zmuszonym do ubiegania się o mandat. To ubieganie się o mandat równałoby się jego utracie.

Wolf wytknął sobie program, który pozwala mu na współdziałanie z żywiołami skrajniejszymi stronnictwa ludowego niemieckiego, tego stronnictwa, które dzisiaj jest ośrodkiem partji ministerjalnej. Wolf spekuluje na rozbicie tego stronnictwa, na przyciągnięcie jego lewego skrzydła pod swoją komendę. Dużo oznak zapowiada, że ów plan uwieńczy powodzenie. W stronnictwie ludowem niemieckiem siedzą bardziej umiarkowani, jak dr Derschatta, którzy dążą do władzy i bardziej skrajni, których od stronnictwa wszechniemieckiego odstraszała jedynie głupia tyrania i pycha Schoenerera. Niedaleką jest chwila, w której ten rozdział nastąpi. Derschatta i jego garść wiernych zostaną oficerami bez armji. Armia przejdzie na stronę Wolfa.

Upadek stronnictwa ludowego niemieckiego odbije się na losie gabinetu dra Koerbera. Wolf jest komedjantem politycznym, ale właściwy mu instynkt polityczny nie pozwoli teraz na kompromis, ale raczej każe odgrywać rolę nieprzejednanego opozycjonisty. Skutkiem tego dr Koerber utraci po lewicy niemieckiej sporą ilość głosów, na które rachował przy przeprowadzeniu ugody z Węgrami, taryfy celnej, podwyższonej listy cywilnej i zwiększonego kontyngentu rekrutów.

Z konieczności gabinet w gruncie rzeczy centralistyczno-niemiecki, będzie musiał szukać oparcia na prawej stronie Izby, zbliżyć się do stronnictw słowiańskich, a nawet — o ironio! — zabiegać, by po cichu zrosła się znowu na chwilowy użytek rządu dawna, tak wyklęta przez dr Koerbera i rozbita przez prezesa Jaworskiego prawica. Nie nowe to będzie zjawisko w dziejach Austrji! Gabinet Adolfa księcia Auersperga, acz niemiecki, przy każdej ważniejszej sprawie był zdanym na łaskę Polaków, Czechów morawskich, Słoweńców i zachowawców niemieckich, podczas gdy lewica wiernokonstytucyjna, stronnictwo ministerjalne, głosowała przeciwko przedłożeniom rządowym. Ten stosunek Niemców do własnego gabinetu doprowadził wreszcie Auersperga do upadku.

Stronnictwa po prawicy Izby byłyby chyba pozbawione myśli politycznej, gdyby nie umiały wyzyskać takiego położenia rządu. Popierając i przeprowadzając konieczności państwowe, biorąc

za nie odpowiedzialność wobec wyborców, muszą wymagać, by w ich rękach spoczęła także władza, jako rękojmia odszkodowania za podjęte obowiązki. Dr Koerber, opierając się takiemu żądaniu, rozniecilby jeszcze większy zamęt wewnętrzny, niż ten, na który patrzymy od lat pięciu.

# Nowy cios.

Parlament niemiecki uchwalił, jak wiadomo, nową taryfę celną, która nakłada znacznie wyższe niż dotychczas opłaty na produkta rolne z zagranicy Rzeszy niemieckiej przywożone. Pięciu członków berlińskiego Koła polskiego głosowało razem z większością za uchwaleniem tej nowej taryfy, która dotkliwie naruszy eksport galicyjski. Sprawę tę wyjaśnia wybornie korespondent tutejszy „Pracy“ poznańskiej, to też wywody jego powtarzamy poniżej, gdyż posłużą one naszym czytelnikom do zorjentowania się w tak ważnej kwestji.

„U nas, w całem społeczeństwie — pisze ów korespondent — jedno zgodne panuje zdanie i przekonanie, że nowa niemiecka taryfa będzie ciężkim ciosem dla Galicji i całej jej ludności, że zwiększy jeszcze biedę naszą. I oto źródło żalu do tych posłów waszych, którzy głosowali za taryfą.

Nakłada ona bowiem, jak wiadomo, znacznie wyższe cła na wszelkie gatunki zboża, na bydło, nabiał, jarzyny i owoce, na drzewo i płody kopalniane. O zboże właściwe, chlebowe, t. j żyto i pszenicę tak bardzo nam nie chodzi, bo i dotychczas już nie wiele go wysyłaliśmy do Niemiec. Za to dla jęczmienia naszego, dla bydła, jaj, drobiu, drzewa i nafty, Niemcy były dla nas głównem polem zbytu, a pole to teraz nowa niemiecka taryfa cłowa niemal zupełnie nam zamyka. Fakt zaś, że hr. Bülow nie chciał przystać na bezbrzeżne pretensje agrarjuszy niemieckich co do cła na żyto i pszenicę, a właśnie co do jęczmienia poczynił znaczne ustępstwa, wykazuje jasno, że pragnął wprost zadać cios dotkliwy Austrji.

Pomyślcie tylko: Austro-Węgry wywoziły dotychczas rozmaitych gatunków zboża do Niemiec rocznie za 90 do 100 miljonów koron, w roku ubiegłym za 93 miljony, a z tej sumy przypadało na jęczmień surowy blisko 50 miljonów koron, za słód zaś blisko 29 miljonów, czyli na jęczmień razem 79 miljonów, to jest mniej więcej 80 procent całego zbożowego wywozu. A był to właśnie jęczmień browarniany, na który nowa taryfa podwyższa cło z 2 na 4 marki. W jakiej ilości partycypuje Galicja w tym wywozie, tego dokładnie, na miljony koron, wyliczyć wam nie mogę; faktem jednakże jest, że procent przypadający na Galicją jest bardzo znaczny, że przeto utrudnienie wywozu jęczmienia do Niemiec da się dotkliwie we znaki rolnikom naszym.

Tak samo ma się rzecz z jarzynami strączkowemi, z mąką, z drobiem i jajami, z drzewem i naftą.

Aby jednakże unaocznić wam dobitnie straty, jakie rolnicy nasi poniosą z powodu nowej taryfy, przedłożymy wam następujący przykład:

Jednym z głównych naszych artykułów wywozowych do Niemiec było bydło.

Rząd pruski i tak już dotychczas starał się wywóz ten ograniczyć przez rozmaite zarządzenia weterynaryjno-policyjne, zupełnie zbyteczne, bo stosunki zdrowotne między naszem bydłem nie są gorsze niż u was, a i kontrola weterynarska jest tak samo ścisła, jak w Prusach. Co atoli teraz będzie — o tem przekonajcie się sami. Dotychczas opłacać trzeba było od wywożonych do Niemiec buhai 9 mrk, bydła młodocianego 5 mk., od cieląt 3 mk., od wołów 25·50 mk. od sztuki. Tymczasem już niemiecki projekt rządowy podniósł cła te do następującej wysokości: od buhai na 25 mk., od bydła młodocianego na 15 mk., od cieląt na 4 mk., od wołów na 12 mk. — i to nie od sztuki, lecz od cetnara metrycznego.

Komisja parlamentu niemieckiego zaś zaleciła rządowi do uwzględnienia cło wysokości 13 marek od centnara, bez względu na rodzaj bydła. Obliczenie: Weźmy w rachubę wołu 12 centnarowego, a więc przeciętnego. Od takiego wołu płacono dotychczas na granicy cła 25 mrk. — odtąd zaś płacić będzie trzeba (6 metr. centn. po (12 mrk.) — 72 mrk. — jeżeli zaś rząd uwzględni żądanie komisji, aż 108 mrk. Wół taki może być wart 300 do 400 mrk., cło więc wynosić będzie 25 do 30 procent jego wartości. To — przyznacie sami — trochę za wiele!

Ekonomiści twierdzą, że rolnictwo w Niemczech nigdy już nie zdoła wyprodukować tyle bydła, ile potrzeba na wyżywienie ludności Rzeszy niemieckiej, że przeto Rzesza ta zawsze skazaną będzie na dowóz bydła z zagranicy. Cóż z tego? To tylko, że albo nowe wasze cła podrożą ogromnie cenę mięsa u was, albo też obniżą niesłychanie wartość bydła u nas. Jeżeli bowiem rzeźnicy wasi koniecznie potrzebować będą dowozu z Austrji, my tu naturalnie nie obniżymy ceny i wówczas cło wyższe musi zapłacić konsument u was. Jeżeli atoli zjawi się na targach waszych jeszcze tańsze niż nasze bydło, dajmy na to z Ameryki Południowej, wówczas nasi rolnicy chcąc konkurować z Ameryką, zniewoleni będą obniżyć cenę swego bydła, aby tylko pozbyć go się w Niemczech i dostaną za sztukę zamiast 300 tylko 250 a może i mniej marek, czyli że cło na nich się odbije. A że ta strata dla rolnika ogromna, to przyznacie sami.

Tak jest! Nowa niemiecka taryfa celna wyrządzi Galicji szkodę na conajmniej 15 do 20 miljonów marek, a co to znaczy przy naszej biedzie, tego tłomaczyć nie potrzebujemy.

Gdybyśmy jeszcze w Austrji mieli rząd silny, gdyby parlament był zdolny do pracy, możebyśmy Rzeszę niemiecką mogli tak przycisnąć do muru, iżby odechciało jej się w ten sposób karotować „sprzymierzeńca.“ — Austrja wywozi wprawdzie do Niemiec płodów swoich rocznie za 900 miljonów koron, za to atoli sprowadza stamtąd, przeważnie wyrobów przemysłowych za 600 przeszło miljonów. Nuż więc odpowiedzielibyśmy tu na wasze cła rolnicze odpowiedniem podwyższeniem naszych ceł przemysłowych, industrja niemiecka jęczałaby w niebogłosy i pewnie by wywarła nacisk na rząd, aby utrzymał się w swych zapędach. Ale o tem na razie nie ma mowy. Parlament nasz rozbity, nie mamy ugody z Węgrami, nie mamy własnej nowej taryfy. Na opiekę rządu austrjackiego wcale więc liczyć nie możemy i jesteśmy zdani na łaskę — Prusaków.

Pytamy się tedy, jakże część Koła polskiego u was mogła popierać tę nową taryfę, tem bardziej, że przecież i u was taka panuje przeciwko niej opozycja?

Jeszcze jedno! Jesteśmy przecież jednym narodem, sztuczne granice zaborów dla nas nie istnieją. Obowiązkiem każdej części narodu jest więc brać wzgląd na dobro całości. Czy i o tem nie myślano u was?

# Przyszłe państwo żydowskie.

Na zebraniu sjonistów urządzonem przed kilku dniami w Warszawie, niejaki Neufeld przedstawił referat o „kolonizacji Palestyny“. Rzecz to o tyle ciekawa, że przedstawia niby praktyczny program utworzenia przyszłego państwa żydowskiego.

Więc przedewszystkiem starał się prelegent o przedstawienie Palestyny w najidealniejszem świetle pod względem klimatycznym, urodzajności gleby, bogactw mineralnych, a wreszcie puścił wodze wielce różowym marzeniom w kierunku, z wiadomych przyczyn, najżywiej przemawiającym do umysłów i dusz żydowskich, a mianowicie: nadzwyczajnego, spodziewanego rozwoju handlowego Palestyny.

P. Neufeld twierdzi, że Palestyna po odpowiedniem zagospodarowaniu może pomieścić i wyżywić śmiało 6—7 miljonów żydów. Przeczą temu jednak wszystkie poważne źródła, wskazujące, że w najlepszym razie ludność Palestyny

---

JAN MIEROSZEWICZ

## ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

10 (Ciąg dalszy).

A przecież ta sobolowa mufka była zapisana w mojej wyprawie i przyjęta za dwieście pięćdziesiąt złotych! Pani uważa, dwieście pięćdziesiąt złotych i jeszcze groszy dziesięć! Ja tego nie rozumiem, jeżeli dla niej sobolowe futra za brzydkie, to nie wiem, co ona chce nosić!..

— Za pozwoleniem — wtrąciła delikatnie pani Rojzenhonig (lub Gieshübler) — te sobole pewno noszone?

— Noszone?! Pewno, że noszone! Ja nawet odrazu noszone dostałam! Ale to sobole! Żebym ja miała tyle tysięcy, ile największych hrabin chodzi w noszonych sobolach! Co robić?

— Nie chce brać. Taki bogaty prezent! Ale trzeba pani wiedzieć, co ona dostała już od rodziców, ja tego policzyć nie umiem... I kolczyki brylantowe i zegarek złoty i jeszcze kolczyki i bransolety, może za tysiąc rubli. Ja się aż rozgniewałam. Pytam się Lejzora: Lejzor, tyś wcale dobrego kontraktu nie zrobił, aż tyle musisz rzeczy dodawać? On mi na to swoje: sza! sza! I już... Źle jest na świecie, a starej babce najgorzej!...

Tak się skarżyła przy każdej sposobności babcia Dopeltspiegel.

IV.

— Mopanku! — mówił stary Bożywolski, ściskając serdecznie Półkozica. — Jesteś nareszcie! Dalipan, stęskniłem się do ciebie, urwisie!

— Doprawdy, tyle miałem...

— No, no! Nie tłomacz się, rozumiem. Żniwa... a powietrze psie! Ot, dzisiaj naprzykład rano, pogoda murowana, myślę: dobrze jest, mopanku, żytko może jeszcze leżeć na garści. Tymczasem Zośka zerk na barometr; spada, mówi. Robi się gwałt, ja do fornali, Dymalskiego za łeb, sam do stodoły i przy sąsieku, Zośka na pole, do wiązania, i czterdzieści furek się uszczknęło! A to dziś jakby znalazł, bo patrz jeno, zaniosło się na trzydniówkę chyba, co?...

Bożywolski pociągnął Mieczysława ku oknu, wskazując mu zasnute chmurami niebo.

— Taka dola nasza! Dopóki grosza w kieszeni nie poczujesz, na nic wróżby i nadzieje, kłopot jeden i zmartwienie. Zasiejesz—nie wiesz czy wzejdzie; wzejdzie — może zmarnieć, zaweźmie się, wybuja... kłos pusty, a gdyś sprzątnął szczęśliwie, nie zgadniesz ani jak będzie sypać, czy się nie spali i czy pruscy szacherkowie z żydkami pospołu ceny nie obetną.

Stary Bożywolski westchnął głęboko, otarł potem zroszone czoło i, nie zwracając uwagi na pogrążonego w zadumie Mieczysława, ciągnął dalej:

— Ciężko mopanku! Wytrzymać ciężko. Tu rata, tam podatek, wekselek, kwartalne, dniówka, a w dodatku robotnika brak, choćbyś złote góry dawał. Do miast, do fabryk ucieka wszystko, gdyby za zarobek, gdzietam, na nędzę, na zdemoralizowanie! A ziemia trzyma człowieka, wgryza mu się w serce, w krew i choć widzisz, że się wszystko wali dokoła, że ruina ci grozi, raczej o żebraczym kiju wolisz wyjść ze swej wioski, niż dobrowolnie odstąpić roli, zroszonej potem ojców. Co, mopanku prawda — hę?...

Mieczysław ocknął się z zamyślenia i skinął twierdząco głową.

— Ale, a jakże u ciebie ze żniwami, mopanku?

— Ze żniwami? Tak... właściwie zaczynamy dopiero.

— Zaczynacie? Proszę! A mnie Dymalski mówił, że w Jaworowie od wczoraj już i pszenicę golą!

— Istotnie! Wstyd powiedzieć, lecz sam nie wiem dokładnie.

— Bożywolski pokręcił niedowierzająco głową...

— Nigdybym, mopanku, nie sądził, taki zapaleniec jak ty...

— Kłopoty, przytem parę ważnych interesów — usprawiedliwiał się Mieczysław, a pragnąc skierować rozmowę na inny przedmiot, zagadnął:

— A panna Zofja?

— Zośka — podchwycił z rubasznem zadowoleniem Bożywolski — ba, ba! Powiadam ci mopanku, ogień nie dziewczyna. Zabiegliwa, rozumna, energiczna, a życie, zda się, kipi w niej, wre. Co ci zresztą będę opowiadał, znasz ją przecie. Przyznam ci się, że nieraz przychodzi mi na myśl, że to Bóg nie obdarzył mnie synem, któryby dobre imię i chudobę dziedziczną utrzymał, lecz gdy spojrzę na moją Zośkę, wspomnę jej zacną duszę, to nie oddałbym jej za tuzin synów. Ale bo, mopanku, właśnie od kilku dni czegoś mi posmutniała. Pytałem; mówi, nic jej nie jest, a jednak coś tam być musi. Uważasz tedy, rad jestem podwójnie, że cię widzę. Ma do ciebie zaufanie, znacie się od dzieciaków, może łacniej od starego wyrozumiesz ten jej smutek.

Zanim Półkozic zdążył pospieszyć z odpowiedzią, we drzwiach ukazała się wiotka postać młodego dziewczęcia.

Mieczysławowi krew nagle uderzyła do głowy, powstał na widok przybyłej i skłonił się w milczeniu, napróżno szukając w myśli słów powitalnych. Doznawał w tej chwili dziwnego i obcego mu dotąd uczucia. Dawna swoboda, która cechowała zawsze jego stosunek do Zofji, prysnęła nagle; sam nie mógł tego pojąć, dlaczego w tej chwili boi się spojrzeć prosto w jej modre oczy, dlaczego trwa w zimnym ukłonie. Zofja, wsparta na klamce drzwi, pobladła zlekka, drgnęła nieznacznie, jakby w odpowiedzi na ceremonialny ukłon i szepnęła po chwili:

— A... pan Mieczysław!

Stary dziedzic Rozwadowa spojrzał z osłupieniem na Półkozica, potem na córkę i ozwał się porywczo:

— Cóż to, mopanku? Reduta jakaś! Ten jej

mogłaby się podwoić (obecnie wynosi przeszło 600.000) — lecz mniejsza o to.

Pomijamy również jeszcze fantastyczniejsze horoskopy a la Verne, stawiane dla Palestyny przez p. Neufelda, jak n. p. eksploatacja morza Martwego, budowa kolei o znaczeniu wszechświatowem, utworzenie kanału czyniącego konkurencję Suezkiemu i t. p. — albowiem to wszystko nas, i wogóle społeczeństw chrześcijańskich, nie obchodzi, i niech te śmiałe wnioski krytykują, czy się niemi zachwycają, sami interesowani, więc żydzi.

Daleko większy interes budzą takie kwestje: w jaki sposób żydzi zawładną Palestyną i co się stanie z temi pamiątkami, które były kolebką chrześcijaństwa, i z powodu których Palestyna nosi wspólne miano Ziemi Świętej?

P. Neufeld probuje oba te problemata, wielce ostrożnie, rozwiązać. Oczywiście że o jakiejś zbrojnej wyprawie żydów dla zawojowania Palestyny, rozsądny prelegent nie myśli. Oświadcza wszakże, że sułtan turecki, wielce przyjaźnie usposobiony dla żydów, o czem zapewnia konferujący z sułtanem, wielki wódz sjonizmu, Herzl, gotów jest całą Syrję i Palestynę na pewnych warunkach odstąpić.

Jakich? — to oczywiście sekret polityczno-dyplomatyczny. Odmowy mocarstw europejskich na tranzakcję żydowsko-turecką p. Neufeld nie obawia się, albowiem sprzeczne interesa poszczególnych państw na punkcie Palestyny zapewniają właśnie osiągnięcie kompromisu w postaci realnego urzeczywistnienia sjonizmu.

A co do miejsc i pamiątek świętych dla chrześcijan? Prelegent i tę trudność z wielką łatwością rozwiązuje. Powiada krótko, że można urządzić ekstraterytorjalność czyli wyodrębnienie.

Zapomina tylko, że gdyby wyodrębnić wszystkie miejsca uswięcone śladami stóp Zbawiciela i pierwszym zaczątkiem Chrystusowej nauki, to cóżby się zostało dla przyszłego państwa żydowskiego?

Ale najzabawniejszą, potrącającą o humorystykę, była następująca, całkiem serjo postawiona propozycja: Jeżeli obecnie przy pamiątkach Ziemi Świętej straż trzymają żołnierze mahometańscy, dlaczegóż by ich nie mieli zastąpić — powiada całkiem serjo pan Neufeld — żydowscy?...

Ładnieby wyglądały święte pamiątki chrześcijaństwa strzeżone przez żydowskich żołdaków. Tylko ta ewentualność jest zupełnie nieprawdobna; gdyby nawet sułtan zdecydował się oddać Palestynę żydom, oni sami daru nie przyjęliby nigdy wszakże stworzyli już sobie oddawna ziemię obiecaną... w Polsce.

---

dyg, — ta mu „a“... Komedja, czy co u djaska? Witacie się, jakbyście kije połknęli! Zośka! No! Twarz Zofji zapałała silnym rumieńcem.

— Proszę... na kolację — szepnęła zcicha.

— Na kolację! Na kolację! — przedrzeźniał.

— A no, idźmy na kolację! Kiepskie warjaty, panie i już! Bodaj was, mopanku, ktoby tam z wami doszedł do ładu.

Przy stole rozmowa się nie kleiła. Próżno stary Bożywolski zagadywał, próżno wysilał się Mieczysław. Zdania rwały się, myśli rozpraszały. Zofja uporczywie milczała, zbywając skierowane do niej zapytania lakonicznemi odpowiedziami.

Półkozic już szóstą z kolei zaczął zwiastować nowinę i tym razem bez nadziei podtrzymania rozmowy. Było mu dziwnie ciężko na sercu. Wszak dotąd śród największych zmartwień i kłopotów, ilekroć tylko zjawiał się w modrzewiowym dworku rozwadowskim, smutek zwolna znikał, a wesołym i serdecznym gawędem końca nie było. Cóż bo spowodowało tę nagłą zmianę? Małżeństwo z Feinbaudówną?! Zkądże? Przecież nic wyraźnego nie łączyło go nigdy z Zofją. Przeciwnie, życzliwość i przyjaźń, którą mu ta ostatnia zawsze okazywała, pozwalała tylko przypuszczać, że ją wiadomość o ślubie... ucieszy. Nawet należało co prędzej o tem powiedzieć.

Mieczysław zasępił się i dla niewyjaśnionej przyczyny jął ostatnią nowinę, kursującą w okolicy, dobywać.

— Czarkowski parceluje podobno majątek.

— Parceluje, mopanku! To... to... nicpotem, marnotrawca!

— A to dlaczego?! — zaoponował Półkozic, rad w duszy, że udało mu się wywołać żwawszą dyskusję.

— Dlaczego mopanku? Bo marnuje, dla nędznego zarobku, tęgi folwark; bo spekulacja na ojcowiźnie jest niegodną obywatela; bo ja się na tych korzystnych operacjach nie znam...

(Ciąg dalszy nastąpi)

# Hakatyzm i żydzi.

W numerze wczorajszym podawaliśmy rozbiorowi karkołomne argumenta niejakiego pana Civisa, najoczywiściej żyda z „Kraju“, który to p. Civis dowodził, że żarliwy współudział żydów w hakatyzmie przypisać należy tej okoliczności, że niewdzięczni (!) Polacy odtrącają od siebie żydów — i ci nieszczęśliwi muszą chronić się pod skrzydła niemieckości, gdzie znajdują pokój i sympatję.

Już też we wczorajszym artykule p. t.: „W palącej sprawie“ wykazaliśmy, że żydzi chronią się pod skrzydła niemieckie nie dla tego, iżby im tam było zacisznie, iżby ich tam przyjmowano z otwartymi rękoma, lecz dla tego, że przyjaźń z Niemcami przedstawia lepszy interes. W tym samym artykule podnieśliśmy fakt, że pod temi samymi skrzydłami niemieckości rozwinął się przecie najbrutalniejszy najbezwzględniejszy antysemityzm.

Jakby uzupełnieniem do naszych słów jest artykuł jednego z ostatnich numerów „Berl. Tagbl.“, w którym redakcja wykazuje, że antysemityzm w Niemczech i wśród Niemców doszedł do niebywałych rozmiarów.

Rozsadnikami antysemityzmu są, zdaniem pisma berlińskiego, urzędnicy, nietylko wyżsi, ale urzędnicy niżsi. „Zwłaszcza podczas wyborów antysemicka działalność urzędników“ daje się niemieckości (czytaj „żydowskiej“) bardzo we znaki, a jaki panuje zamęt pojęć, dowodzi fakt, że prezes towarzystwa hakatystów dał podczas wyborów gminnych głos kandydatowi antysemickiemu, jakkolwiek kandydatowi temu udowodniono, że podczas wyborów do parlamentu Rzeszy zawarł kompromis z Polakami, a więc popełnił najwyższy wymiar zbrodni przeciw towarzystwu, którego był prezesem.

„Skoro podczas wyborów staje obok kandydata antysemickiego katolik albo żyd, wówczas najzażartsi zresztą przeciwnicy antysemityzmu, idąc za przykładem protestanckich urzędników, duchownych i nauczycieli, głosują na antysemitę“.

„Skutkiem takich pojęć żydzi, którzy wiecznie stoją przy sztandarze niemieckim, słabną w walce z żywiołem polskim, ponieważ obok walki z polskością muszą jeszcze toczyć bój z rodakami ewangelickimi.

W końcu artykułu swego wzywa „Tageblat“ sfery kierujące, aby pilnie zważały na niebezpieczeństwo, wynikające dla niemieckości z antysemityzmu. „Jeżeli gdzie — powiada „Berl. Tagbl.“ — tolerancja wyznaniowa staje się koniecznością, to właśnie na wschodzie; bez niej my, Niemcy (czytaj: żydzi) musimy bezwarunkowo stracić Wschód i znaczną część naszych najdzielniejszych (!) obywateli.

„Na konieczność tę zwrócił cesarz energiczną uwagę podczas ostatnich dni cesarskich, aby odpowiedzialni urzędnicy Rzeszy i państwa starali się o to, aby poważne słowa głowy państwa, z któremi łączą się wszystkie, na rzeczy znające się koła niemieckie w prowincjach wschodnich, nie przebrzmiały bez skutku! Wytępianie antysemityzmu, tego wroga niemieckości, jest obowiązkiem rządu nietylko wobec Niemców na Wschodzie, ale i wobec reszty pruskiego narodu, który chętnie wielką ponosi ofiarę dla utrzymania niemczyzny i chętnie ponosić ją będzie, jeżeli na dobry liczyć może skutek“.

Z artykułu żydowskiego „Tagblattu“ wyłania się niezbity fakt, że sfery rządzące niemieckie zaczynają sobie coraz bardziej uświadamiać tę wagę żywiołu żydowskiego i jego szkodliwości dla klas, lub dla narodowości słabszych. W Poznańskiem słabszymi na razie jesteśmy my, Polacy. Nienawiść i arogancja Żydów kiernje się przeto przeciw nam i tę okoliczność chce wykorzystać rząd niemiecki za pomocą ścisłejszego urzędowego sojuszu hakatystów z Żydami.

# ZE ŚWIATA.

*Amerykański dar. — Wesoły tygrys. — Zima w Konstantynopolu.*

Amerykański dar. Z Rzymu donoszą, że przed kilku dniami odbyło się w Watykanie posłuchanie podczas którego ofiarowywano Ojcu św. rozmaite dary noworoczne, od obecnych osób. Pewien Amerykanin ofiarował Ojcu św. bicykl. Doprawdy, nie roznmie się, jak na takie pomysły ludzie wpadać mogą. Ale ze względu na cudzoziemców, znoszących te dary, służba papieska przyjęła wszystkie i oddała księdzu pełniącemu urząd „maestro di camera“. Jest to tem dziwniejszem, że, we Włoszech jazda na bicyklu zakazana jest księżom. Amerykanie spodziewają się widocznie, iż sędziwy papież, dla zabicia czasu, jeździć będzie na rowerze po ogrodach watykańskich.

* *

Wesoły tygrys. Pewien lekarz zdążając z małego miasteczka francuskiego Conde koło Chalons do chorego w poblizkiej wsi, ujrzał niespodziewanie tygrysa bengalskiego, który z za krzakn wyskoczył i zabił konia u jego powozu i rozszarpał go w mgnieniu oka. Biedny eskulap zdążył zaledwie uciec z życiem do najbliższej wioski, której mieszkańcy jednak nie zdradzali najmniejszej chęci do urządzenia polowania, jak w indyjskiej Dżungli. Tymczasem w Chalons panował popłoch nie lada. Tygrys swobodnie polujący na doktorów i ich konie mieszkał dłuższy czas w przykładnej zgodzie ze starym lwem w niewielkiej klatce małej jarmarcznej menażerji. Razu pewnego skorzystał z nieopatrzności dozorcy i wyszedł z klatki zapewne, aby obejrzeć piękne zabytki historyczne małej mieściny. Przyjaciel lew towarzyszył mu czas jakiś, ale potem rozważywszy dokładnie w swej pięknej głowie, powrócił do klatki, gdzie mu sumiennie wyliczono odpowiednią ilość potężnych batów. Tygrys natomiast był innego zdania. Uważał mianowicie, że skoro baty go tak czy owak nie miną, to może przynajmniej lepiej wykorzystać chwilową wolność. Rozpoczął tedy zwiedzanie miasta od budowli najbardziej dla niego interesujących — od kramów rzeźniczych. Pożarł tam swobodnie nieprawdopodobne ilości soczystej polędwicy, bifsztyków, kotletów i t. p., a wreszcie sporego psa, który przeciw jego postępowaniu odważył się zaprotestować zresztą bardzo nieśmiało. W dalszej drodze towarzyszył niebezpiecznemu turyście oddział żandarmów, ale w oddaleniu niesłychanie przyzwoitem i pełnem szacunku. Po drodze zjadł jeszcze tygrys dwuletnie źrebię, a potem znikł w okolicy.

Nazajutrz na śniadanie porwał trzy owce z najbliższej zagrody wieśniaka, któremu nadto ugryzł w nogę w odpowiedzi na hałas, jakim ubogi kmiotek usiłował go zniechęcić do smacznej baraniny. Następnie pożarł konia doktora i wreszcie wracał ze swej wycieczki do miasta, kiedy kilkanaście celnych kul żandarmskich zagwizdało w powietrzu i biedny tygrys padł nieżywy przypłacając życiem niefortunną wycieczkę. Lew, mimo batów, jakie zniósł z godnością i spokojem, okazał się dowcipniejszym.

* *

Zima w Konstantynopolu. Nad Bosforem srożyła się onegdaj niezwykła śnieżyca. Płaskie dachy pokrył śnieg warstwą grubości stopy, rozrzuconą przez wiatr na wszystkie strony, tak, że na placach piętrzył się śnieg w metrowych wysokościach, zaś całe miasto przesłoniła jakby chmura śniegowa. Ustał ruch uliczny; tramwaje i dorożki świętowały, a zarząd miasta widział się zmuszonym najmować ludzi, nieprzywykłych do uprzątania śniegu, aby przywrócić komunikację, choćby na głównych ulicach. Przeważne zadanie pozostawia się oczywiście Allachowi, który najlepiej potrafi usunąć nieszczęście, które sam zesłał. Po kilku dniach szalejącego wiatru północnego zawiał również gwałtowny z południa, który z korzeniami wyrywał drzewa całe i przerwał komunikację z wyspami. Wprawdzie niejeden stary, skrzypiący statek kołowy usiłował stawić opór niepogodzie, lecz niestety, od cypln starego Seraju unosiły go z powrotem fale, odbijane bez przeszkody ku północy. Zdarzyło się bardzo wiele nieszczęśliwych wypadków na Morzu Czarnem i Marmora. Szczególnie wielu wioślarzy zginęło, którzy tak zręcznie umieją się przewijać na swych długich, wąskich kaikach pomiędzy całym lasem parowców, żaglowców i łodzi. Kapitan pewnego rosyjskiego statku, który wiózł emigrantów z Krymu do Konstantynopola, oświadczył, iż takiej śnieżycy jeszcze nie widział. Po wielu niebezpieczeństwach ledwie udało mu się odnaleść przysłonięte mgłą wejście do Bosforu. Inni byli mniej szczęśliwi, a po wodach Bosforu przewalają fale całe grupy utoniętych wołów i owiec. Następne dwa dni słoneczne już wystarczyły dla przywrócenia miastu zwykłego w czasie zimy wyglądu. Ludzie i ciężko dotknięte psy uliczne wygrzewają się pod promieniami słonecznymi, a tylko zdaleka, ze szczytów gór azjatyckich, spogląda zima na miasto.

# KRONIKA.

**Kalendarzyk kościelny.** Dziś sobota Agatona papieża i Wilhelma biskupa wyznawcy; jutro 1 niedziela po Trzech Królach, Hygina papieża i Honoraty panny.

**Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 39, zachód przypada o godz. 3 minut 55, długość dnia godzin 8 minut 16.

**Kupujcie tylko u Chrześcijan!**

## KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

**Tarnów** 8 stycznia. (Żydowski piekarz. — Hakatyzm propinacji książęcej. — Nie udało się socjalistom. — Wieczorek ćwiczebny w „Sokole“). Sąd obwodowy tarnowski ukarał jednego z wielu, piekarza żydowskiego, Samuela Chaskla Spaniera, liczącego lat 42, za występek, iż świadomie przedmioty żywności, a mianowicie chleby, przeznaczone do handlu i obrotu, w ten sposób wyrabiał, że spożycie ich mogło zdrowiu ludzkiemu zaszkodzić: że chleby te świadomie jako przedmioty żywności sprzedawał i na sprzedaż trzymał.

Owe inkryminowane chleby, przeznaczone do wprowadzenia w handel — i rzeczywiście „z całą świadomością jako środki żywności sprzedawane, były do tego stopnia zanieczyszczone zwłokami owadów, że spożycie ich mogło zdrowiu ludzkiemu zaszkodzić“.

* Książęcy zarząd tutejszej propinacji zaraz na pierwszym kroku zaprezentował się osobliwie, ściągając na siebie słuszne oburzenie. Oto obywatele tarnowscy otrzymali od owego zarządu kartki, napisane w języku niemieckim, następującej treści: „Die fürstliche Centralverwaltung in Gumniska, welche mit 1 Jänner 1903 die hiesige Propinationspachtung übernimmt, erklaert hiedurch, dass wenn Sie ihr den Anmeldungsschein Nr. ... ausgefüllt und unterschrieben übergeben werden, Sie Ihnen von den Getränken, welche Sie sich bei den alten Propinatoren für eigenen Hausbedarf angeschaffen haben, gar keine Gebüren rechnen wird.

Tarnów, den 1 Jannuar 1903.

Fürstliche Centralgüterverwaltung in Gumniska“.

Jak na nasze polskie stosunki i polskie społeczeństwo, to wcale piękny wyskok hakatyzmu, kryjącego się pod firmą księcia Sanguszki, który o nim z pewnością nie wie, ale może się przecież dowie i... coś zaradzi.

* Daszyński, wiecujący ze swoimi w Przemyślu, chciał i nasz Tarnów zaszczycić swą osobą i przez „towarzysza“ Haeckera robił starania o uzyskanie na zebranie sali „Sokoła“. „Sokół“ jednak w myśl zapadłej na jednem z posiedzeń uchwały, odmówił sali na zebranie socjalistyczne, na którym miał być pos. Daszyński. Uchwała ta bowiem opiewa, że nie wolno wypożyczać sali nikomu do celów politycznych.

* W niedzielę 11 stycznia odbędzie się w w Sokole wieczorek gimnastyczny uczniów i członków Sokoła, ze współudziałem męskiego chóru Towarzystwa muzycznego oraz orkiestry 57 p. p.

**Wadowice**. W dniu 7 stycznia br. rano odbyło się w Wadowicach staraniem djetarjuszy starostwa nabożeństwo z okazji podwyższenia płac.

**Gorlice**. (Żale emerytowanych księży. — Wielkie bankructwo.) Piszą nam z Gorlic: Emerytowani księża proboszczowie i wikarzy, zamieszkali w tutejszym powiecie i obwodzie nowosądeckim, podnoszą uzasadnione żale, że pensje ich według starego typu, niższe są od płac sług państwowych, że od 1 b. m. otrzymali podwyższenie emerytur urzędnicy i słudzy, żandarmi i strażnicy skarbowi, natomiast o księżach nie pomyślano dotąd. — Żądanie to powinni poprzeć księża-posłowie w Radzie państwa, jak to czynią posłowie innych krajów.

* P. Jan Domański, właściciel restauracji i handlu delikatesów w Gorlicach, popadł w niewypłacalność, zgłaszając sam konkurs do swego majątku.

**Tuchów**. Od jednego z abonentów tuchowskich otrzymujemy następujące uwagi: W Austrji rząd nie dba wcale o zdrowie urzędników, czego dowodem są częste skargi, nawet w pismach publicznych, na zawilgocone lokale, w których urzędnicy po całych dniach z uszczerbkiem swego zdrowia muszą pracować. Podobnie ma się rzecz z urzędem podatkowym w Tuchowie. Wilgoć, grzyb skonstatowany nawet ze strony wyższej władzy, nie wpłynął u władz najwyższych na rozwiązanie kontraktu z właścicielem prywatnym lokalu, w którym urzędnicy w krótkim czasie tracą zdrowie a nawet życie. (Dwóch z nich przeniosło się z powodu gruźlicy do wieczności w przeciągu lat trzech.)

I w szkole tutejszej ludowej nie lepsze istnieją stosunki. W hajderze z pewnością są stosunki zdrowotniejsze, niż w niejednej sali szkolnej tuchowskiej. W zaduchu, wilgoci, w lokalu zimnym mimo opalania tracą zdrowie nauczyciele i dzieci, a nic się nie czyni dla poprawy stosunków zdrowotnych. Czasami mi się zdaje, że lepiej być remontą wojskową, o której zdrowie rząd dba bardziej, niż o zdrowie swojego urzędnika.

W dodatku Tuchów mając o kilkaset kroków stacją kolejową, od rynku nie ma do dziś dnia chodnika do tej stacji, od lat 25, t. j. od czasu jak kolej wybudowano. Wprawdzie targowe miało iść na upiększenie miasta, ale wobec nadmiernych wydatków na tutejszą szkołę nie mogła gmina myśleć ani o chodniku ani o kanalizacji miasta. Chcąc jednak zadość uczynić choćby najprymitywniejszym wymaganiom o wygodzie publiczności, zdecydowała się rada gminna zaciągnąć pożyczkę 12.000 koron na wybudowanie chodnika do kolei i kanału. Rada powiatowa jednak nie pozwala zaciągnąć pożyczki na ten cel, bo jej nie obchodzi rozwój miasteczka i woli by ono było wzorem wschodnio-galicyjskiej mieściny, pełnej błota i smrodów kloacznych. I nic dziwnego, że lud stara się o zniesienie Rad powiatowych, bo jak w tym wypadku Rada powiatowa jest ciężarem a nie pomocą dla rozwoju gmin galicyjskich.

**Straszny wypadek**. Z Jasła donoszą nam: Dnia 6 b. m. wydarzył się tu w Jaśle w mieszkaniu pp. Smolewiczów straszny wypadek:

Czternastoletnia służąca, zapalając w piecu, polała drzewo naftą z bańki, trzymanej w ręku, aby się prędzej rozpaliło. Nafta jednak eksplodowała, a płomienie objęły biedną dziewczynę. Ta przestraszona rzuciła bańkę z naftą na ziemię, bańka się rozbiła a nafta zaczęła się palić. Na przeraźliwy krzyk dziewczyny przybyła na ratunek pani Smolewiczowa. Pani S. probuje ugasić na służącej ogień, płomienie ogarniają jednak i ją. Chce czemprędzej wyjść z pokoju. Nie sposób! Drzwi zamknęły się jakoś tak nieszczęśliwie, że pani S. nie może ich otworzyć. W ostatnim wysiłku przytomności otwiera okno i woła w niebogłosy o ratunek. Zbiegło się mnóstwo ludzi i dwaj robotnicy zdołali wydostać ją przez okno na dół z pierwszego piętra i ocalić jej w ten sposób życie. Nieszczęśliwa służąca przeniesiona do tutejszego szpitala powszechnego ducha wyzionęła w strasznych męczarniach.

**Z cudactw cenzury warszawskiej**. Cenzura warszawska nie pozwoliła świeżo wystawionej operze Rossiniego p. t. „Wilhelm Tell“ nazywać się w ten „rewolucyjny sposób“ i zmieniła tytuł sztuki na... „Karol śmiały.“ Tell bowiem jest „niebłagonadiożną“.

**Głosy publiczności**. P. Anna Gracjan z Wadowic składa za pośrednictwem naszego pisma podziękowanie tym wszystkim osobom, którzy troskliwą opieką osładzali ostatnie chwile życia ś. p. jej brata Ludwika, ucznia V kl. gimn., a następnie z bezinteresowną gotowością zajęli się jego pogrzebem, a więc ks. katechecie gimnazjalnemu, dyrektorowi, pp. profesorom, kolegom zmarłego, lekarzom i siostrom szpitalnym.

## KRONIKA MIEJSCOWA.

**Loterja fantowa** urządzona w Podgórzu w dniu 21 grudnia roku zeszłego, na dochód miejscowej ochronki dała następujący wynik:

Dochód brutto przyniósł 701.82 rozchód 68.30 kor. dochód czysty 633.52 kor. Kwotę wymienioną wręczył komitet loterji opiekunowi ochronki radcy dworu p. Nikodemowi Garbaczyńskiemu. Wszystkim ofiarodawcom, którzy raczyli nadesłać bardzo cenne fanty. Komitet przesyła staropolskie „Bóg zapłać“!

Na ochronkę w Podgórzu złożyli ks. biskup Anatol Nowak 20 koron. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Agnieszki Jałbrzykowskiej, na budowę ochronki, na ręce p. Marjewskiej złożyli p. Józefa Bielińska z Kobyla 10 kor., p. Wilhelmina Dudzińska 20 kor. i p. Wielicki z Warszawy 25 kor.

**Wyścigi w Krakowie**. Dyrekcja Tow. wyścigów konnych stara się o urozmaicenie tegorocznego programu. Przed zwykłym 5 dniowym meetingiem Tow. międzynarodowego i galicyjskiego Klubu jazdy panów w czerwcu, odbędzie się w maju oficerski popis hippiczny.

W jesieni zaś odbyć się mają trzydniowe wyścigi konne, w których pierwszy dzień zajmie gal. Klub jazdy panów, drugi dzień Tow. węgierskie, zaś trzeci Tow. rymanowskie, które dotychczas urządzało biegi na torze własnym w Sędziszowie.

**Grafolog** przeprasza najuprzejmiej wszystkich swoich korespondentów, którym dotychczas nie odpowiedział. Grafolog był chory przez dwa tygodnie, a obecnie na tydzień wyjechał; po upływie tego czasu odpowie niezawodnie na wszystkie zapytania.

Kraków 10 stycznia.

**JEm. książę kardynał** odprawił dziś rano Mszę żałobną w kaplicy M. Boskiej Loretańskiej przy zwłokach śp. O. Wacława.

**Sprawy miejskie**. Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 7 b. m. pod przewodnictwem p. Rottera, rozpatrywała plany i kosztorysy miejsc ustępowych w szkole wydziałowej św. Scholastyki i uchwaliła wstawić do budżetu roku bieżącego potrzebną na ten cel kwotę 11.500 koron, do wydatków nadzwyczajnych z tem, że następnie plany przedłożone być mają komisji do szczegółowego zbadania.

Sprawę nadania nazw nowo powstałym ulicom przydzieliła Sekcji komisji złożonej z członków dra Bąkowskiego, dra Muczkowskiego, dra Domańskiego i dra Tomkowicza.

Prócz tego, załatwiono sporo spraw drobniejszego znaczenia.

**Brak wody a straż pożarna**. Wskutek wiadomego pęknięcia rury głównej w wodociągu, pozbawionem zostało miasto wody, potrzebnej nie tylko do codziennego użytku i celów przemysłowych, ale także pozbawioną jej została i główna strażnica. Każdy zatem pożar mógłby wyrządzić ogromne szkody, bo o ratunku wskutek braku wody mowy być nie mogło.

Usunięto powiem na rozkaz inspektora straży pożarnej beczkowozy z głównej strażnicy i umieszczono je na Dajworze, a co gorsza, zaniedbano w zupełności motor, służący do napełniania beczkowozów, tak, że brandmistrz, pan Wójcik, pracował z wytężeniem z kilkonastoma ludźmi od wieczora do 3 godz. rano nad przyprowadzeniem motoru do porządku; a trzeba wiedzieć, że ten motor wobec braku wody w wodociągu był jedynym tejże dostarczycielem.

Dalej wysłano wprawdzie na miasto wodę w beczkowozach dla użytku publicznego, lecz jak nas z kompetentnej strony informują, woda ta pochodziła ze zbiornika, opatrzonego cembrowiną drewnianą, dawno już nie była używaną, a co gorsza, ze do zbiornika ścieka woda z pod fundamentów wilgotnego gruntu koszarowego, woda więc rozwożona nie była zdatna do użytku.

**Główna wygrana** losu krakowskiego padła na los p. Józefa Bogdańskiego, przedsiębiorcy pogrzebowego w Zakopanem, który los ten zastawił w Tow. zaliczkowem w Zakopanem.

**Żywa szopka**. Przypominamy, że jutro w niedzielę odbędzie się przedstawienie „Żywej szopki“ w naszym „Sokole“ popołudniu o godz. 4.

**Z „Sokoła“**. Zabawa taneczna dla członków odbędzie się w sobotę dnia 17 stycznia b. r.

**W Klubie prawników** odbędzie się dzisiaj w sobotę zabawa taneczna.

**Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej** w Krakowie urządza w dniu 1 lutego b. r. bal na dochód budowy własnego domu, który odbędzie się w sali hotelu Saskiego. Komitet dokłada wszelkich starań, aby tenże pod każdym względem jak najświetniej wypadł. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

**Slub**. W kościele OO. Kapucynów odbędzie się w sobotę dnia 17 b. m. o godzinie 7 wieczorem ślub panny Janiny Kranzówny, córki Ignacego, profesora gimnazjalnego i Michaliny Kranzów z p. Rudolfem Krupińskim, koncepistą dyrekcji policji w Krakowie.

**Czeska Beseda** urządza wieczorek z tańcami w sali restauracyjnej browaru braci Johnów w sobotę dnia 24 o godzinie 8 wieczorem. Wstęp dla członków 1 kor., dla nieczłonków 2 kor., bilet familijny 2 i 4 korony. Przygrywać będzie muzyka 100 pułku piechoty.

**Jasołka**: W niedzielę d. 11 stycznia 1903 roku w Czytelni kolejowej przy ulicy Topolowej, odegra młodzież Jasełka w 3-ech aktach. Po przedstawieniu zabawa taneczna.

**Posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie** odbędzie się dnia 13 stycznia 1903 (wtorek) o godzinie 4 tej popołudniu w sali obrad Izby. Program przedmiotów: 1) Sprawozdanie prezydjum z czynności biura za czas od ostatniego posiedzenia (wyniki spisu przemysłowego); 2) Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków za rok 1902; 3) Sprawozdanie komisji kolejowej: a) Sprawa transportów bydła z Galicji; b) Opinja w sprawie budowy kolei na Świnnicę; 4) Projekt ustawy przeciw opilstwu; 5) Sprawozdanie komisji połączonych sekcji o bieżących sprawach przemysłowych; 6) Wnioski i interpelacje.

**Sprawozdanie Braci Tercjarzy S-go Franciszka** posługujących ubogim za rok 1902. Korzystało z Przytulisk w ciągu roku mężczyzn 915, kobiet 240, dzieci 36; Korzystało dziennie w miesiącach zimowych mężczyzn 123, kobiet 94, dzieci 22: Korzystało dziennie w miesiącach letnich mężczyzn 100, kobiet 90, dzieci 20; Zajętych robotą albo nauką w ciągu roku mężczyzn 95, kobiet 60, dzieci 36: Zajętych dziennie w miesiącach zimowych mężczyzn 32, kobiet 48, dzieci 22: Zajętych dziennie w miesiącach letnich mężczyzn 43, kobiet 40, dzieci 20; Odwieziono do szpitala mężczyzn 55, kobiet 30, dzieci 17; Wydano porcyj strawy 188 490.

**Zakład ortopedyczny**, tak często dotąd poszukiwany za granicami kraju, od niedawnego czasu założony został w naszem mieście. Zakład, otworzony przez docenta uniwersytetu dra Chlumskyego przy ulicy Mikołajskiej pod l. 28, zaopatrzony jest we wszelkie odpowiednie przyrządy.

Nowa ta instytucja lecznicza wielką ma doniosłość dla naszego społeczeństwa z tego powodu, że zboczenia organizmu, dające się leczyć ortopedją, wymagają długiego nieraz, lata trwającego, leczenia. Przebywanie w takich zakładach za granicą, jak się to dzieje do tej pory, nietylko pociąga za sobą naprawdę wysokie koszta, ale z powodu pobytu po za krajem, czyni uszczerbek wychowaniu szkolnemu dziecka.

Zakład dra Chlumskyego należy powitać nietylko ze strony zdrowotnej, ale i ekonomicznej w kraju.

**Znowu kradzież z włamaniem**. W nocy z środy na czwartek nieznany sprawca okradł magazyn futer p. Antoniego Jachimskiego przy ulicy Grodzkiej. Złoczyńca oderwał kłódkę od żelaznych drzwi, następnie wyważył drzwi drugie zamknięte na rygiel, przez co dostał się pokojem tylnym do magazynu frontowego. Tam rozbił biurko i zabrał z pu

gilaresu 200 koron w złocie, 160 koron w banknotach i około 40 koron monety zdawkowej. W pugilaresie znajdowało się nadto 1.111 marek niemieckich i około 50 rubli, których złodziej nie ruszył. Czy prócz pieniędzy skradziony został towar na razie nie sprawdzono.

W ciągu dnia śledztwo prowadzone przez starszego komisarza policji p. Stanisława Balickiego i inspektora Bron. Karcza wykryło, że sprawcą tej śmiałej kradzieży jest Stanisław Wójtowicz, brat tegoż Wójtowicza, żołnierza, który włamał się do sklepu p. Klimka. Pieniądze skradzione ukrył Wójtowicz w zbożu w Balicach, dokąd śledztwo dwukrotnie się udało i gdzie pieniądze w znaczniejszej części odnaleziono a sprawcę aresztowano.

**Policja** aresztowała znaną z włóczęgostwa żonę murarza, Annę Kurowską za kradzież ubrania na szkodę Antoniego Oskwarki, z którym razem piła w szynkowni. Korzystając z chwili kiedy się Oskwarka na krótki czas oddalił, zabrała mu przyjaciółka ubranie i sprzedała je na Kazimierzu.

**Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Krakowie** w dalszym ciągu złożyli pp.: Jan Ziemba 20 h., Henryk Hubert 20 h., Mieczysław Zagórski 20 h., Leopold Olszanecki 20 h., Józef Ekhart 50 h., N. N. 20 h., Mieczysław Nycz 50 h., Władysław Szczepański 30 h., Kazimierz Kasztalewicz z Wasylkowców 2 k., Leopold Skulecki 20 h., Jan Kosima 20 h., Wawrzyniec S. 30 h., Wasyl O. 20 h., Albin Zurukowski 20 h., J. Stypuła ze Skawca 30 h., O. K. 30 h., Pardała Franciszek 40 h., Szczepanik Józef 40 h., Matuszewski Józef 40 h., Cyganik Antoni 40 h., Caicki Franciszek 10 h., Kołota Jan 20 h., Wójcik Franc., 20 h., Ignacy Jarosz 20 h., K. K. 10 h., Jakób Szam 20 h., K. K. 40 h., Kubica 20 h., Sch. 40 h., Tatoń 20 h., Klotz 40 h., Aleksandrowicz 40 h., Peszdowski 1 k., Repszyński Kazimierz 40 h., Jan Barański ze Żywca 1 k., Tadeusz Hordyński 1 k., Stanisław Szczepański 1 k., Grzybowski 1 k., Spirydion Makarewicz z Krakowa 20 k. 25 h., Natar. Eugeniusz Pawłowicz z Gwoździca 2 k.

Do dziś dnia zebrano 4.332 k. 29 h., za co komitet ofiarodawcom składa serdeczne „Bóg zapłać“. Franciszek Ptak, przewodniczący, Jan Sawicki, sekretarz.

## ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

**Wp. Wład. St.** Za notatkę, przysłaną nam przez WPana nie należy się nam nic Redakcja umieszcza bowiem takie doniesienia, jak i wszystkie wiadomości w kronice — gratis.

## NEKROLOGJA.

Śp. Andrzej Niedzielski, c. k. radca sądu krajowego, naczelnik sądu powiatowego w Dąbrowie, żołnierz polski z walk o niepodległość w r. 1863, zmarł w Dąbrowie dnia 7 stycznia br., przeżywszy lat 59.



**Repertuar teatru miejskiego.**

W sobotę 10 stycznia: „Makbet“, tragedja w 5 akt. W. Szekspira. (Pierwszy gościnny występ H. Modrzejewskiej).

W niedzielę 11 stycznia: „Makbet“, tragedja w 5 akt. W. Szekspira. (Drugi gościnny występ H. Modrzejewskiej).

# O. Wacław Nowakowski

**Kapucyn (Edward z Sulgostowa).**

Urodzony w Bobrówce na Ukrainie z Łukasza Nowakowskiego i Klotyldy z Korzelińskich, dnia 19 lipca 1829 r., otrzymał na chrzcie imię Edward. Wcześnie był zaprawiony do modlitwy, pobożności i miłości Boga i Ojczyzny, przez pobożną i patrjotyczną matkę. Szkoły kończył w Krzemieńcu i Warszawie; po ukończenin szkół, polubiony przez hr. Konstantego Świdzińskiego, wzięty był do sulgostowskiego pałacu, jako instruktor dla modzieży i bibljotekarz nadworny. Z wdzięczności dla hr. Świdzińskiego ze Sulgostowa, przybrał potem swój znany pseudonim. Kilkanaście lat zostając tam, uważany był za członka rodziny Świdzińskich, przez wszystkich serdecznie dla wielkich zalet lubiany. Roku 1860 wstąpił w Warszawie do zakonu OO. Kapucynów. Nowicjat odbył w Lubartowie, studja teologiczne w Lublinie. Tam w r. 1863—1864 za branie udziału w ruchu narodowym, został wzięty w nocy z klasztoru i zesłany do Irkucka, Ussola i t. d. na Syberję. Tam pozostawał kilkanaście lat (do 11). Po amnestji, przez Odessę, Winnicę i Skałę wrócił do Galicji do OO. Kapucynów. W Sędziszowie odbył nowicjat i profesję a w r. 1880 został wyświęcony na kapłana przez ks. biskupa Dunajewskiego. Od tej chwili mieszkał w Krakowie lat 22 i jak wiadomo cieszył się ogólną miłością i poważaniem. Na Boże Narodzenie odprawiwszy trzy Msze św. u Karmelitanek na Wesołej, zachorował i już odtąd nie powstał. Zaopatrzony św. Sakramentami w gronie Braci zakonnych, pobożnie umarł w klasztorze dnia 9 stycznia o godzinie kwadrans na 9 rano. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o godz. 8 rano

Działalności społecznej, narodowej i literackiej świątobliwego kapłana, poświęcimy osobne wspomnienie.

# Znowu katastrofa wodociągowa.

Zaledwie wczoraj rano naprawiono rurę pękniętą w poniedziałek i miasto poczęło po kilkudniowej przerwie korzystać z wodociągów, gdy oto **wczoraj po południu znowu zdarzyła się nowa katastrofa wodociągowa** i pozbawiła ulicę Garbarską wody. Tym razem na szczęście katastrofa „mała“, jak informuje Biuro wodociągowe, „woda zalała tylko piwnicę domu p. Jasińskiej przy ulicy Garbarskiej l. 11, w którym mieści się kancelarja parafji św. Szczepana“.

Pęknąć miała jedynie rura ołowiana łącząca rurę główną ulicy z wymienionym domem. Wygląda to bardzo niewinnie, gdy się jednak zwróci uwagę, że po kolei pękają wszystkie możliwe gatunki rur, rury główne, poboczne, ołowiane i żelazne — to naprawdę pytać się godzi, co wart cały taki wodociąg i koniec tym „niewinnym“ wypadkom?

Ma się rozumieć, dotychczas nie zbadano, w którym miejscu rura pękła, gdy pomimo zamknięcia hydrantu tuż pod samym domem po wypadku, woda wdzierała się gwałtownie do piwnicy i wskutek tego musiano zamknąć kran całej ulicy Garbarskiej.

Szkoda w każdym razie z tego powodu jest nie bardzo znaczna, ponieważ wypadek dość wcześnie spostrzeżono. Pod samym murem fundamentowym jednej z piwnic, tuż pod sienią, ziemia opadła, do innych zaś oddziałów piwnic prawie się nie dostała.

Cóż by się jednak stało, gdyby rura pękła w nocy?

Jak nas informuje biuro wodociągu miejskiego, wina tu spada na firmę Rumpel i Waldek, o ile jednak naocznie przekonaliśmy się na miejscu, tryśnięcie wody z pod ziemi mogło spowodować także złe zalutowanie, a w tym wypadku wina spadłaby na instalatora.

Do naprawy a raczej do odkopania, przystąpiono **dopiero dziś** rano a katastrofa zdarzyła się **wczoraj przed g. 6** wieczorem. Jak zwykle pośpiech nadzwyczajny.

## Ciągnienie losów krakowskich.

**Losy krakowskie** W piątym i ostatnim dniu ciągnienia losów krakowskich następujące numera wygrały po 60 koron:

**9**.067 105 224 240 327 375 404 505 523 554 641 744 748 822;
**10**.026 175 222 290 296 336 440 498 501 552 559 604 647 727 804 810 968;
**11**.068 218 386 405 451 479 553 722 726 741 871 949 970;
**12**.014 023 158 385 469 526 644 731 774 796 860 866 880 943;
**13**.049 079 303 325 361 413 414 420 447 459 489 633 770 813 857 872 947 976 993;
**14**.084 296 332 357 362 370 386 558 577 608 646 747 792 843 910;
**15**.014 096 097 123 224 249 268 283 316 497 551 698 729 830 901 920 963;
**16**.030 058 098 107 210 274 308 411 447 500 575 665 765 776 785 834 844;
**17**.102 105 141 249 294 334 360 555 561 636 975 995;
**18**.019 120 168 354 368 383 473 501 507 563 934 999;
**19**.298 331 336 448 462 477 662 679 693 727 773 834 930 957 966;
**20**.097 112 125 143 155 192 299 315 323 633 715 720 746 768 895 904 941 971 993;
**21**.047 087 088 130 141 154 171 208 228 326 382 388 498 555 573 613 642 686 726 736 737 876 895 899 988;
**22**.008 036 047 081 083 175 188 191 279 387 403 601 629 658 730 758 771 815 968;
**23**.091 112 188 252 319 379 618 709 885 919 920;
**24**.020 033 043 087 111 136 192 287 290 327 356 636 660 698 700 814 815 868 884;
**25**.042 079 127 144 428 486 533 600 624 659 670 677 880 884 893 967;
**26**.040 066 140 196 334 390 410 419 590 600 617 735 778 819 859 903;
**27**.010 113 171 197 232 233 242 303 304 368 433 571 610 664 685 745 747;
**28**.000 052 057 158 295 310 313 335 343 482 577 595 760 993;
**29**.010 046 074 123 205 233 275 393 420 450 530 554 561 570 731 782 901 928;
**30**.017 036 052 060 097 393 564 582 820 895 980;
**31**.017 018 026 105 146 214 215 229 265 439 476 538 645 798 820 859 949 971;
**32**.148 157 241 254 382 439 546 563 616 635 800 864 947 972 995;
**33**.045 065 249 389 422 470 474 505 531 653 738 847 931 953;
**34**.027 088 162 165 360 539 616 679 725 759 769 825 862 889 911 930;
**35** 005 007 143 274 291 309 318 425 504 521 653 769 912 975 977;
**36** 056 136 254 455 723 726 766 780 834 882 949 983 996;
**37**.102 163 227 234 332 502 609 686 802;
**38**.064 068 171 177 205 226 399 413 481 549 633 809 841 859 969 976;
**39** 011 147 162 282 407 423 458 708 871 921 922;
**40** 103 125 315 328 370 405 424 493 544 580 590 595 639 649 674 744 819 908 986;
**41**.215 239 275 329 338 369 385 486 556 588 620 720 743 809 882 900 910 967;
**42** 122 303 411 438 528 574 592 650 728 741 763 860 946 951;
**43**.021 096 114 207 257 309 356 546 582 609 615 763 854 975;
**44**.017 155 203 210 287 526 582 733 776 838 892 943 985;
**45**.002 065 066 075 104 107 133 167 191 211 218 246 366 543 644 698 717 784 812 851 857 886 939;
**46**.301 310 334 384 320 427 510 810 864 940 956 992;
**47**.085 091 092 303 446 477 759 764 819 891;
**48**.016 053 093 129 159 172 220 232 331 369 513 627 793 855 962;
**49**.050 074 088 108 120 210 239 386 389 550 931;
**50** 028 078 098 103 113 199 236 265 274 415 478 481 547 664 697 841 889 975 980;
**51**.024 042 170 316 317 350 362 411 842 860 861 922;
**52**.036 146 234 449 550 660 675 684 689 735 889 907 915 989 992;
**53**.019 141 254 271 577 832 842 939;
**54**.078 173 206 212 249 290 302 305 353 396 697 730 733 850 852 910 951;
**55**.024 175 473 603 882;
**56**.008 024 032 063 089 275 318 340 371 379 401 684 690 759 895 950 969;
**57**.053 217 248 365 467 572 704 785 867 897 927 937 941 946;
**58**.029 206 210 256 353 522 569 652 692 729 763 780 808 818 846 850 963;
**59**.143 237 284 317 433 508 520 617 625 659 701 793 829 863 864 923;
**60**.026 038 020 062 098 176 228 259 261 384 452 456 474;
**61** 002 089 272 441 444 483 498 637 716 736 761 817 851 934;
**62**.048 110 113 220 225 326 339 360 453 645 807 813 820;
**63**.113 293 375 413 438 448 459 478 484 599 620 622 695 995;
**64**.089 123 186 206 227 358 363 471 586 602 720 784 849 866;
**65** 129 143 319 337 357 373 608 769 670 839 857 880 885;
**66**.219 280 290 337 342 567 616 637 680 774 829 878 979 980 991;
**67**.165 175 270 370 396 445 462 478 513 526 535 594 685 752 762 778 833 931 984 986;
**68**.005 069 204 207 285 343 345 395 465 604 644 758 804 889 966 985 996;
**69**.092 097 200 202 216 316 372 395 409 410 530 597 674 698 917 927 956;
**70** 025 084 093 131 133 161 211 281 421 449 479 512 558 581 791 836 948 976;
**71**.009 326 396 718 736 846 891 900 962;
**72**.035 067 200 222 280 282 297 476 548 560 733 800 854 867 919 935;
**73**.044 059 159 180 253 268 274 293 420 505 873 881 890 958;
**74**.057 275 324 363 609 617 668 722 782 806 878 999;

# TELEGRAMY.

**Mianowania.**

**Lwów** 10 stycznia. Na wczorajszej sesji zamianował Wydział krajowy dotychczasowego prymarjusza krajowego szpitala dla obłąkanych w Kulparkowie, dra Władysława Kohlbergera, stałym dyrektorem tego zakładu.

Wydział krajowy zamianował pos. Stanisława Brykczyńskiego członkiem Rady zawiadowczej kolei lokalnych wschodnio-galicyjskich.

**Dr. Rezek a młodoczesi.**

**Wiedeń** 10 stycznia. (Tel. wł.). Dr. Rezek, minister dla Czech, wyjeżdża dziś do Pragi celem porozumienia się z młodoczechami i nakłonienia ich do zaprzestania obstrukcji.

**Konferencja wojskowa.**

**Wiedeń** 10 stycznia. (Tel. wł.). Wczoraj odbyła się w Burgu konferencja wojskowa pod przewodnictwem cesarza. Jest to dalszy ciąg poprzednich konferencji, mających na celu zestawienie żądań, z któremi minister wojny wystąpi przed obie delegacje wspólne.

**Nowe prawa.**

**Wiedeń** 10 stycznia. (Tel. wł.) „Wien. Ztg." ogłasza prawo z dnia 4 stycznia 1903 zawierające uzupełnienie zmiany prawa z 1-go kwietnia 1885 tyczące się zmiany organizacji giełd. Owe uzupełnienia i zmiany dotyczą giełd zbożowych. Jest to reorganizacja giełd, o którą w Izbie przez ostatnie półtora roku toczyła się walka.

Tasama „Wien. Ztg." ogłasza rozporządzenie min. skarbu i min. spraw wewn. tyczące się ułatwień w stawianiu budynków zawierających tanie i zdrowe mieszkania dla robotników. Prawo to ma na celu ułatwić budowanie takich domów.

**Manewr giełdowy.**

**Wiedeń** 10 stycznia. (Tel. wł.) Z Londynu zaprzeczają stanowczo giełdowej pogłosce o zamachu na życie Chamberlaina.

**Ugoda austro-węgierska.**

**Wiedeń** 10 stycznia. (Tel. wł.) Dziś rano wyjeżdża dr Koerber z min. skarbu Boehm-Bawerkiem, z min. handlu Collem; z min. rolnictwa Giovanellim pociągiem pospiesznym do Budapesztu. W Budapeszcie staną ministrowie w południe, a udają się tam celem podpisania ostatecznie zredagowanej ugody austro-węgierskiej.

**Zdrowie króla saskiego.**

**Wiedeń** 10 stycznia. (Tel. wł.) Zdrowie króla saskiego Jerzego coraz to się polepsza. Lekarze zaprzestali wydawania biuletynów. Król wstaje już codziennie na jedną lub dwie godziny i podpisuje przedstawione akta.

Lekarze obawiają się jednak, że proces separacyjny syna może znowu pogorszyć nadwątlony stan zdrowia króla.

**Skandale dworskie.**

*Zrzeczenie się spadku.*

**Wiedeń** 10 stycznia. (Tel. wł.). Pisma salzbarskie donoszą, że rada rodzinna postanowiła wypłacić Leopoldowi Wölflingowi 3 miljony koron wzamian za zrzeczenie się spadku, przypadającego mu ewentualnie po śmierci ojca.

*Giron w Lozannie.*

**Wiedeń** 10 stycznia. (Tel. wł.). W Genewie obiegają pogłoski, że Giron dał się łatwo nakłonić do wyjazdu do Lozanny w tej nadziei, że będzie mu wolno codziennie odwiedzać księżnę. Gdy jednak adwokat księżnej zabronił mu tego, Giron początkowo stawiał opór. Dopiero groźba adwokata, że uda się do władz szwajcarskich z żądaniem pomocy, zmusiła Girona do poddania się woli adwokata. Giron pozostanie w Lozannie aż do ukończenia procesu rozwodowego.

**Obłąkany w Burgu.**

**Wiedeń** 10 stycznia. Do sekretarjatu dworskiego zgłosił się wczoraj jakiś młody człowiek, mówiąc, że w ważnej sprawie musi natychmiast mówić z cesarzem. Urzędnik zauważył natychmiast, że ma przed sobą obłąkanego. Proszono go więc, by się zatrzymał i zapytano, o co idzie. Na to odpowiedział on: „Jestem synem Bożym. Mam cesarzowi zrobić pewne ważne rewelacje w sprawie królewiczowej saskiej. Nazywam się Jakób Reis, jestem synem Bożym". Przewieziono go na klinikę psychiatryczną, gdzie stwierdzono, że dopiero przed kilku dniami przybył do Wiednia.

**Manifestacje patrjotyczne w Rzymie.**

**Rzym** 10 stycznia. Z okazji 25-letniej rocznicy śmierci Wiktora Emanuela, przez udekorowane ulice przeciągał wczoraj olbrzymi pochód narodowy do Panteonu, gdzie para królewska o godz. 9 rano była obecną na Mszy żałobnej. W pochodzie wzięły udział rozmaite stowarzyszenia i deputacje włoskich kolonij zagranicznych, które przedefilowały przed Panteonem. W Panteonie złożono wieńce. Podczas defilady przyszło kilkakrotnie do żywych patrjotycznych manifestacyj.

**W sprawie święcenia niedzieli.**

**Lwów** 9 stycznia. Zgromadzenie członków stronnictwa katolicko-narodowego, odbyte wczoraj wieczorem w lokalu Tow. kupców i młodzieży handlowej, postanowiło wnieść petycję do Koła polskiego w sprawie bezwzględnego powszechnego i zupełnego święcenia niedzieli.

**Znowu katastrofa w Borysławiu.**

**Lwów** 9 stycznia. Z Borysławia donoszą do tutejszych dzienników: Wczoraj o godzinie 10 wieczorem wybuchł z niezbadanej dotychczas przyczyny groźny pożar w Borysławiu, a podsycany silnym wichrem, przybrał olbrzymie rozmiary. Do godz. 11 rano spaliło się kilkanaście szybów. O ile dotychczas stwierdzono, spaliły się następujące szyby: Duczyńskiego 1, Towarzystwa „Nafta" 1, firmy Męciński, Płocki i Spółka 2, Mikucki i Perutz 4, Etna 2, Łaszcz 5, firmy Karpaty 5, Perkin Mc. Intosch 3, Kasy Oszczędności 2, Zeitleben 2, Lwowskiej Spółki naftowej 2, dalej spaliły się warsztaty firmy Mikucki i Perutz, tłocznia tejże samej firmy i magazyn Towarzystwa dla handlu i przemysłu.

Mimo nadzwyczajnych wysiłków pożar szerzy się coraz bardziej, przerzucając się z szybu na szyb i obejmując coraz większy obszar. Szkoda jest olbrzymia.

Dotychczas palą się 4 wybuchowe szyby tworząc fontanny ogniste. Są to po jednym szybie firmy Mikucki i Perutz, Karpaty, Perkins, Mc. Jutosh i Etna.

Z Drohobycza donoszą do „Dziennika P.": Na miejsce pożaru wyjechał natychmiast p. starosta drohobycki Bobrzyński.

Urzędowe sprawozdanie mówi o spalonych 32 szybach, 23 domach, 4 składach magazynowych i 4 mostach.

**Sejm węgierski.**

**Budapeszt** 9 stycznia. Przed przyjściem do porządku dziennego zabrał głos w Sejmie węgierskim pos. Franciszek Kosuth i prosił prezydenta ministrów p. Szella ażeby udzielił Izbie wyjaśnień co do ugody zawartej pomiędzy Austrją a Węgrami. Rząd przekracza dopuszczalne granice rezerwy i otacza się bezprzykładną tajemniczością. Zdaniem mowcy prezydent ministrów nie powinien był obradować z gabinetem austrjackim skoro ugoda zawarta pomiędzy Banffym a Badenim nie była przez Austrję powołaną do życia, podczas gdy rząd węgierski na podstawie tych obrad stworzył ustawę.

Jest słuszna obawa, że dr Koerber Nro II nie będzie respektował ugody zawartej przez dra Koerbera Nro I, tak jak dr Koerber nie respektował ugody zawartej z Badenim, lecz wziął za podstawę ugodę zawartą jeszcze przez jeden z dawniejszych rządów.

Zabiera głos prez. ministrów Szell.

**O traktaty handlowe.**

**Berlin** 9 stycznia. Wobec doniesień dzienników, że ze strony Niemiec wyszło zaproszenie do rządów na rozpoczęcie rokowań o nowy traktat handlowy biuro Wolfa konstatuje, że w Berlinie nic o tem nie wiedzą.

**Sytuacja we Francji.**

**Paryż** 9 stycznia. Stanowisko ministra marynarki Pelletana jest poważnie zachwiane, ponieważ minister finansów Rouvier nie chce zatwierdzić wypłaty pensyj na rzecz potworzonych przez Pelletana nowych urzędów w departamencie morskim, jako sprzecznych z uchwałami komisji budżetowej. Rouvier żąda, aby pensje były pierwej wstawione do budżetu i legalnie uchwalone. Mówią, że następcą Pelletana, skompromitowanego już pamiętnemi mowami w Ajaccio i Bisercie, zostanie admirał Fournier, albo dzisiejszy minister kolonij, Doumergue.

**Paryż** 9 stycznia. „Temps" zaprzecza pogłoskom, jakoby sułtan sprzeciwiał się wypracowanemu przez Rouviera planowi reform finansowych. Grupa Banku otomańskiego wręczyła wielkiemu wezyrowi projekt Rouviera unifikacji długu tureckiego.

**Spór wenezuelski.**

**Waszyngton** 9 stycznia. W tutejszych kołach rządowych twierdzą, że spór wenezuelski da się wkrótce załatwić, a mianowicie w Waszyngtonie i że nie będzie wcale potrzeba przedkładać sprawy sądowi rozjemczemu w Hadze.

**Chamberlain.**

**Londyn** 8 stycznia. Jak donoszą z Johannesburga, przybył tam wczoraj Chamberlain. Na zgromadzeniu publicznem, w którem wzięło udział 10.000 osób, witano ministra z entuzjazmem.

**Chamberlain wśród Boerów.**

**Pretorja** 9 stycznia. Minister dla kolonij Chamberlain w odpowiedzi na przemowę przywódców boerskich, którzy wręczyli mu adres, odpowiedział, że byłoby go więcej cieszyło, gdyby w adresie zapisano nie tylko nowe żądania, ale i pewne uznanie dla tego, co rząd angielski dla Boerów już zdziałał. Oświadczył dalej min. Chamberlain, że żądania amnestji dla powstańców rząd angielski odmawia. Niechaj powstańcy przebaczą swoim współziomkom, którzy Anlji przyszli z pomocą. Skazani na wygnanie Boerzy nie mogą wrócić do Transwalu, jeżeli nie przyjmą warunków pokoju. Zaproszenie, aby zwiedzić kilka miejscowości w Transwalu Chamberlain przyjął.

## Ceny targowe z dnia 9 stycznia.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 16·20 do 16·80 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 14·10 do 14·60, żyto węgierskie od —·— do —·—, jęczmień od 12·30 do 13·20, owies z opłatą akcyzową od 13·50 do 13·90, groch od 18·— do 26·—, tatarka od 14·— do 19·—, proso od 11·— do 14·—, fasola od 14·— do 18·—, jagły od 18·— do 24·—, siano od 6·20 do 7·—, słoma od 4·— do 4·40, koniczyna od 7·— do 7·40, ziemniaki za hektolitr 3·20 do 4·—, jaja za kopę od 3·60 do 4·20, masło za kilogram od 2·— do 2·20, masło za garniec od 7·30 do 8·—, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75° od —·— do 178·—, Kukurudza za 100 klgr. od —·— do 14·20 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—.

## Kursy walut.

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Ruble papierowe | 252 | 50 | 254 | — |
| Marki niemieckie | 116 | 70 | 117 | 20 |
| Franki papierowe | 94 | 90 | 95 | 50 |
| 20-to frankówki w złocie | 19 | — | 19 | 12 |
| $4\frac{1}{2}\%$ Listy zast. Banku hip. | 100 | — | 100 | 50 |
| 4% „ „ „ „ | 95 | 50 | 96 | 50 |
| 4% Listy zast. T. kr. z. nieok. | 96 | 25 | — | — |
| 4% „ „ „ „ „ 41-let. | 96 | 75 | — | — |
| 4% „ „ „ „ „ 56-let. | 96 | 25 | 97 | — |
| Losy miasta Krakowa . . . | 74 | — | 78 | — |
| $4\frac{2}{10}\%$ wspólna renta papier. | 100 | 70 | 101 | 20 |
| $4\frac{2}{10}\%$ „ renta srebrna | 100 | 50 | 101 | — |
| 4% renta koron. austrjacka . | 100 | 40 | 100 | 90 |
| 4% renta austrjacka w złocie | 120 | 50 | 121 | — |

### Kursy telegraficzne.

**Wiedeń** 9-go stycznia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·10 Renta majowa 101·—, Węg. renta koronowa 98·85, Akcje austr. zakładu kredyt. 691·—, Akcje węg. 732·—, Akcje Anglobanku 273·50, Akcje Uniobanku 545·— Akcje Länderbanku 399·25, Akcje kolei państ. 694·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 318·—, Akcje tytoniowe 337·—, Akcje Alpiny 388·— Losy tureckie 113·75, Ruble 252·50.

Cukier (spok.) 21·65, spirytus (słabszy) 35·80, nafta niezmieniona.

**Berlin** 9-go stycznia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

## NADESŁANE.

*Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.*

# O wpływie ducha na ciało.

**ODCZYT**

wygłoszony w Bernie przez

*Dra Dubois*

Przekład polski upoważniony przez prelegenta

**tylko co opuścił prasę**

Do nabycia:

**w Księgarni katolickiej**

**Dra Władysł. Miłkowskiego**

W KRAKOWIE 23

*Rynek 30, Telefonu 418.*

**Cena egzempl. K. 1·20 hal.**, z przesyłką o 10 hal. więcej.

---

**WOZOWNIA** duża na skład, zaraz do wynajęcia i 2 **pokoje**, kuchnia II p. oficyna, 1 pokój i kuchnia III p., Wolska 26, naprzeciw „Sokoła“. Wiadomość u stróża domu. 86 1 5

---

**Potrzebny chłopiec do praktyki masarskiej** zaraz z ukończoną 4 kl. norm. Zgłoszenia: Aleksander Schubert masarz, Tarnów, ulica Katedralna. 82 1 3

---

**PANIENKA** w średnim wieku, poszukuje posady bony w lepszym domu. Łaskawe zgłoszenia pod A. H. Friedrichgasse 16, Biała. 87 1 1

---

Z dniem 3 stycznia b. r. otwarte zostało przy **Radzie powiatowej w Brodach**

**Powiatowe** 59

**BIURO pośrednictwa Pracy.**

Celem tej instytucyi jest udzielenie **pomocy w wyszukiwaniu zarobków i robotników sług i służby wszelkiego rodzaju oraz pośredniczenie między pracodawcami a zarobnikami i sługami.**

Z pow. biura pośrednictwa pracy w Brodach, 8 stycznia 1903.

---

**Kamienica I-ptr.** z oficyną i zabudowaniem odpowiedniem na warsztat, jest pod przystępnymi warunkami **do sprzedania** w Grzegórzkach 70 1 3. Adres poda Admin. „Głosu Narodu“.

---

**Nadeszło:**

**3 Garnitury** mach. antyki: Stoliki mach. inkrustow., 2 Sekretarki ze skrytkami, Głowa Jelenia z praw. rogami, Toaleta czarna antyk, Łóżka mach., Makaty. Dywany perskie, Serwantka, Biuro mach antyk, Komody ant., Ołtarz pokojowy, Konsole. Obrazy olejne, Uniformy dla PP, Urzędn. skarbowych i inne różne rzeczy z antyków i nie, oraz wszelką Garderobę. 25

**Zakład komisowy**

*Kraków, ul. Szewska Nr. 5 I p.*

---

**Stajnia na 4 konie** z wozownią zaraz do najęcia przy ul. Krupniczej L. 11. 85 1 6

---

**W mem - przedsiębiorstwie** fabrycznem **w Jarosławiu**, znajdzie stałe zajęcie jako 83

**gospodyni**

kobieta energiczna, uczciwa, w wieku lat 30-40. Osoby które w podobnym charakterze były zatrudnione w większych przedsiębiorstwach lub gospodarstwach mają pierwszeństwo. Zgłoszenia pisemne: Stanisław Gurgul w Krakowie, Krowoderska 35.

---

**Na śluby**

wynajmuję najtaniej remizy i powozy na chrzty i wycieczki, oraz **karawany** do pogrzebów. **P. Gumkowski Grzegórzki 41,** Telefon Nr. 336. 81 1 0

---

# Kalendarze K. Wojnara

## na rok 1903

**niezrównane co do bogactwa i doboru treści, tudzież mnóstwa ilustracyj przy stosunkowo niskiej cenie, zasługują na jak największe rozpowszechnienie**, a mianowicie:

**„Polak“**, kalendarz historyczno-powieściowy, poświęcony głównie sprawom narodowym, obejmuje przeszło 180 stron druku (prócz ogłoszeń), około 70 ilustracyj, a kosztuje wraz z dodatkami „Pieśni narod.“ (przeszło 50), kalendarzykiem ściennym i kilku obrazami na lepszym papierze **80 groszy (40 ct.)**.

**„Polski Kalendarz Marjański“**, poświęcony tylko sprawom religijno-narodowym, tej samej objętości, co „Polak“ (ważniejsze artykuły: „Dzieje Unii“, „Jasełka czyli misteryum Bożego Narodzenia“ przez ks. Jarego, „Co może zrobić gmina dla zdrowia swych mieszkańców“ itd. itd.), z kilkudziesięciu ilustracjami **60 groszy (30 ct.), z dodatkami** (wśród obrazów „Świeczniki Nerona“ Siemiradzkiego **80 groszy.**

**„Gospodarz“**, poświęcony popularyzowaniu wiedzy, powieści, sprawom gospodarskim, obejmuje 210 stron nader cennej treści, przeszło 100 ilustracyj i kosztuje tylko **60 groszy (30 et.)**, z dodatkami **80 groszy.**

Wielki ilustrowany **„Kalendarz powszechny“** obejmuje treść i ilustracye wszystkich kalendarzy poprzednich, a więc przeszło 380 stron druku (prócz ogłoszeń), 170 ilustracyj w tekście, 13 obrazów na lepszym papierze („Hołd pruski“ Matejki, „Chrystus u Maryi i Marty“ i Świeczniki Nerona“ Siemiradzkiego, tudzież 10 obrazów „Wojny“ Grottgera) i kosztuje w sztywnej oprawie z dodatkami „Pieśni narodowych“ i kalendarzyka ściennego **1 k. 60 gr. (80 ct.)**, w pięknej płóciennej oprawie ze złoconym tytułem **2 k**

**Wszystkie Kalendarze zdobią artystyczne kolorowe okładki Walerego Eljasza**, zaś treść w nich zamyka dłuższy artykuł „Co słychać w Polsce“, dający ogólny pogląd na położenie nasze pod trzema zaborami. **Do nabycia wszędzie.** — Adres zamówień: **Księgarnia ludowa Wojnara w Krakowie** (Szewska 13). 6300

---

**JEDWABIE Z ZURYCHU**

najmodniejsze, mają światową sławę. Desenie w białych i czarnych kolorach, każdego rodzaju. Niezrównany wybór po najtańszych cenach hurtownych i częściowo dla osób prywatnych oclone. Tysiączne uznania. Wzory na żądanie franco. Porto od listu 25 hal. 5

**Seidenstoff-Fabrik-Union**

**ADOLF GRIEDER & Cie Zürich M. 36**

c. k. dostawcy dworu (Schweiz)

---

Fabryka Towarów Glinianych

**JANA Księcia LIECHTENSTEIN**

w Unterthemenau koło Lundenburga

4321 1 24

poleca: **Płyty mozajkowe** i piękne **klinkiery** w uznanym znakomitym gatunku, 10 milionów rocznej produkcyi; **rury kamionkowe**, cegłę klinkerową, **rurki drenowe**, **dachówkę falcowaną**, glazur. i matowe **płyty ścienne**, cegłę fasadową i dachówkę zwykłą.

**Illustr. cenniki gratis i franco.- Liczba robotników 700.**

---

**Dzierżawy Folwarków.**

Administracja **Dóbr Zatorskich w Zatorze** ma do wydzierżawienia **dwa większe folwarki.** Bliższa wiadomość w Administracji na miejscu. 84 1 5

---

**Bazar Krajowy w Krakowie**

**róg Rynku głównego i ul. Brackiej L. 20**

poleca **Majolikę Kołomyjską** i z **Dębnik** pod Krakowem, jako to:

**Wazy na kwiaty, wazony dekoracyjne, talerze, popielniczki** w wielkim wyborze, od najtańszych do najwięcej ozdobnych. 24 9 0

---

**„Mody paryskie“**

najtańsze i najlepsze **pismo dla kobiet**

zamieszcza najpraktyczniejsze wzory ubrań i robót. Do każdego numeru dołączony jest **dodatek powieściowy** a **wielkie tablice krojów** wykonane są przez najlepszych krawców paryskich **Dział ubrań dla dzieci bardzo obfity.** Prenumerata kwartalna **2** Korony. roczna **8** Koron. Prenumeratorowie **całoroczni** otrzymują **wspaniałe nagrody.** Administracya **„Mód paryskich“** (Lwów, ulica Akademicka 10) wysyła **numera okazowe** na żądanie **zupełnie bezpłatnie!** 6241

---

**Maść na odmrożenie**

jest to jedyny środek sporządzony ze starych przepisów domowych, który leczy stanowczo każde odmrożenie. Wysyła opłatnie za nadesłaniem 1 kor. **W. Kotulski Jezierzany koło Buczacza.** 6272

---

**Dobra sposobność!**

Kto chce **ubranie modne** trwałe i tanie, niech zamówi u **Zygmunta Chilli krawca w Krakowie**, Wielopole L. 3, przy głównej poczcie. Robi również za ugodą na raty. Wypożycza fraki i angleży. 6298 2 20

---

**Rządca ekonomiczny**

w sile wieku, żonaty, z małą familią, obznajmiony we wszelkich gałęziach gospodarstwa, z uprawą chmielu i buraków cukrowych, poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia dla „Agronoma“ do Administr. „Głosu Narodu“. 6339 8 5

---

**Ociemniali skrzypek i pianistka**

grający bardzo dobrze do tańców, upraszają jak najuprzejmiej Szanowną Publiczność o łaskawe zamówienia na wieczorki lub wesela, w miejscu lub na prowincyi. Ufni iż nasza serdeczna prośba znajdzie gorliwe poparcie ze strony łaskawej Publiczności pozostajemy z głębokim szacunkiem **Muzykanci ul. Heiclów L. 9, Kraków.** 2 5 6

---

**MEBLE**

**do sprzedania:** kanapa, 2 fotele, 4 krzesła jedwabiem kryte, kanapa staroniemiecka, kanapka na dwie osoby i fotel włoski rzeźbiony. Nabyć można razem lub pojedynczo. Wiadomość u portyera przy ulicy Granicznej L. 9 6 4 5

---

**Nowo otwarty**

**Antykwaryat naukowy**

*(Dr J. Roszkowski)*

**Lwów, (Podzamcze).**

Przesyła każdemu, kto zażąda swoje **katalogi miesięczne** (rzeczy z wszelkich dziedzin wiedzy świeżo nabytych i czasowo **w** cenie nadzwyczaj zniżonych) bezpłatnie i franco. (Wyszły już Nra 1-szy i 2-gi).

Uprasza fachowców, zbieraczy, biblioteki pryw., uczonych i amatorów o podanie swych adresów i działów, z których sobie życzą otrzymywać katalogi fachowe.

Załatwia wszelkie sprawy i polecenia w zakresie antykwarstwa. 5027

---

**Sklep z wiktuałami**

połączony z trafiką przy pryncypalnej ulicy jest z powodu stosunków familijnych tanio **do sprzedania.** — Adres: Ołpiński. Kraków, Rynek klep Nr 18. 11 4 3

---

**Dwóch uczniów**

**znajdzie** zaraz **umieszczenie.** 38 4 4

Bliższa wiadomość: **Antoni Hawełka**, Kraków.

---

**Na interes chrześciański**

dawno istniejący z winami w Krakowie w śródmieściu, przy jednej z najożywieńszych ulic, poszukuje się zaraz **nabywcy.** Zgłaszania: poste restante Grelowski, Zabierzów pod Krakowem. 36 4 0

---

**Potrzebny wspólnik**

z kapitałem od 2-3000 złr. do interesu bardzo dobrze prosperującego. Listowne zgłoszenia pod „Interes“ do Administracyi „Głosu Narodu“. 40 4 3

---

**Osoba młoda**

poszukuje miejsca **kasjerki** lub podobnego zajęcia. Kaucja na żądanie. Zgłoszenia dla „T. K.“ przyjmuje Dział ins ratowy „Głosu Narodu“. 44

---

**Orkiestra na Karnawał**

zestawiona z najlepszych sił przez dyrektora orkiestry zdrojowej Szczawnickiej **Antoniego Wrońskiego** poleca się na wszelkie zabawy publiczne i prywatne, również na prowincyę (fortepian i skrzypce, kwartety, sekstety, aż do 20 muzyków). — Ceny umiarkowane. Zamówienia u stroiciela p. **Słotwińskiego** Kraków ulica Szewska L. 10

---

**Z PRUS**

sprowadzaną drogą **WODĘ SELTERSKĄ zastępuje** w zupełności woda **polecona przez Tow. Lekarskie alkaliczno słona**, zawierająca części składowe, jak

**WODA SELTERSKA**

wyrobu fabryki pod firmą

**K. Rząca i Chmurski w Krakowie**

**ulica św. Gertrudy L. 4.** 20

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

---

# 14 Losowań rocznie

**Główne wygrane frk. 600.000, 300.000, lirów 35.000, 20.000, koron 90.000**

uzyskać można przez następującą grupę losów:

**Losowania:**

| Losowania | | Główne wygrane |
|---|---|---|
| 1 Lutego<br>1 Kwietnia<br>1 Czerwca<br>1 Sierpnia<br>1 Października<br>1 Grudnia | 1 Los Turecki wart. nom. 400 frk. | 3 razy frk. 600·000·—<br>3 razy frk. 300.000·— |
| 15 Lutego<br>15 Maja<br>15 Sierpnia<br>15 Listopada | 1 Kwit premiowy 3% Kred. Ziemski I emis. | Każdą raza Kor. 90.000·— |
| 1 Lutego<br>1 Maja<br>1 Sierpnia<br>1 Listopada | 1 Los Włoski czerwonego Krzyża | 2 razy Lirów 35.000·—<br>2 razy Lirów 20.000·— |

Powyższą grupę losów sprzedaję za gotówkę według kursu dziennego lub w 31 ratach miesięcznych po koron 8. — Pierwszą i drugą ratę zechcą nadesłać przekazem pocztowym, a potem kupujący otrzyma dowód kupna według ustawy przepisanego i sam niepodzielnie ma prawo do każdej wygranej. Następne przesyłki rat miesięcznych nastąpić mogą przez c. k. pocztową kasę oszczędności.

**Pożyczki na papiery wartościowe** udzielam na najdogodniejszych warunkach, a zwrot tych nastąpić może jednorazowo lub w miesięcznych częściowych upłatach według umowy.

**EDUARD URBAN**

**Bankhaus Brünn, Grosser Platz Nr. 25, (eigenes Haus).**

Miejscowe zastępstwo oddam solidnym ajentom lub kupcom. — Ceny umiarkowane. — Prowizya dobra wysoka. 5681 9 10

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.